Wydanie południowe.

„GŁOS NARODU"

Wychodzi dwa razy dzennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach kwartalnie kor. 12. Za wurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie Zmiana adresu. 40 hal.

Wychodzi dwa razy dziennie. Cena 10 halerzy Wychodzi dwa razy dziennie.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JOZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupré.

„GŁOS NARODU"

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu koronę.

Numer połudn. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 19

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. WŁODZIMIERZ STRYCHARSKI w biurze inseratowem „Głosu Narodu", róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 05 Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal.. skład tabelaryczny, liczbowy. od wiersza 30 hal. za pierwszy raz każdy następny 12 hal. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. — Nekrologi itd. 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, Pasaż Hausmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Opelik, M. Dukes, M. Schalek, E. Braun, Kutschera & Schleri, R. Moses, Friedl, w Berlinie F. E. Cos, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cite de Trevise, F. Jones & Cie.

Nr. 252 Kraków, wtorek 2 czerwca 1908 r. Rok XVI.

OD ADMINISTRACJI.

Wobec rozpoczynającego się miesiąca upraszamy P. T. Prenumeratorów o rychłe odnowienie prenumeraty, celem uniknięcia przerwy w dostawie dziennika.

Prenumerata kwartalna wynosi na prowincji 8 koron, miesięcznie 2·70 h.

Prenumerata w miejscu bez odnoszenia 2 kor., za odnoszenie dopłaca się 40 h.

Wszyscy nowo przystępujący prenumeratorowie otrzymają za nadesłaniem 20 hal. na porto powieść „MAŁY GARNIZON", a nadto początek wychodzącej obecnie powieści W. Collinsa: „Widmo zbrodni", pierwsze 20 arkusików.

Prawdy i jawności!

Dotychczasowe relacje o krwawym dramacie w Czerniechowie, choć nie wyjaśniły wszystkich szczegółów zajścia, ustaliły jeden fakt niezbicie: że tłum w ciągu 3 godzin oblegał 3 żandarmów i leśniczego, który schronił się pod ich opiekę i że ten tłum był stroną atakującą. To też na podstawie jużtych relacji napiętnowaliśmy fałsze ukraińsko-hakatystyczno socjalistycznej prasy, która czeka tylko okazji, aby wyładować swą nienawiść do Polaków. Wykazaliśmy, że kiedy tłum zagrażał życiu nietylko żandarmów, ale i osób, które szukały schronienia pod ich opieką — nie mogą być oni odpowiedzialni za skutki obrony jaką zmuszeni byli przedsięwziąć. Bo właśnie w tym wypadku, tak straszny fakt, jak strzały do tłumu może być usprawiedliwiony, tylko koniecznością obrony.

Nie jesteśmy nawet tak wyrozumiali, jak w ostatnim numerze organ starorusinów „Hałyczanin". Początkowo zsolidaryzował się on z oszczerstwami i napaściami „Diła", przypisując winę za nieszczęście w Czerniechowie jedynie „anarchji rządów polskich" w Galicji. Obecnie zmienił front i w artykule „Żądamy sprawiedliwości" o wypadkach w Czerniechowie pisze między innemi:

„Trzeba było gruntownie zbadać przyczynę, która wywołała tak powszechne wzburzenie umysłów, a gdyby się okazało, że legalność, na której opierały się pretensje obywatela ziemskiego. była wątpliwej natury, wtedy lepiej było sprawę pozostawić do zupełnego wyjaśnienia, niż stawać w obronie rzekomo pogwałconego autorytetu władzy i doprowadzać do krwawego jej rozwiązania".

Otóż, musimy tu zaznaczyć, iż nie jesteśmy tak wyrozumiali dla żandarmów, jak organ staroruski. Gdyby po stronie ich była największa legalność, nie sądzimy, aby w obronie choćby najbardziej zagrożonego „autorytetu władzy" można było strzelać i zabijać. „Autorytet władzy" w Galicji nie opiera się na kulach i bagnetach żandarmskich! Gdyby wzburzony i podniecony przez agitorów tłum ruski najbardziej zachwiał „autorytet władzy" żandarmi powinni byli cofnąć się nie czyniąc użytku z broni. W państwie konstytucyjnem jest dość sposobów, aby wzburzony chwilowo tłum uspokoić, a potem pouczyć go w inny sposób o konieczności poszanowania władzy. Wierzymy, iż galicyjskie organa bezpieczeństwa jeśli zrobiły użytek z broni, te jedynie w obronie własnego życia (do czego wszyscy ludzie, a więc i żandarmi mieli prawo), a co ważniejsza, w obronie życia innych ludzi, do czego były obowiązane.

Czy do tej obrony niezbędne były aż trzy salwy, czy nie wystarczyłyby bagnety lub strzały na postrach, to powinno zbadać szczegółowe, a bezstronne śledztwo. Wyniki jednak tego śledztwa powinny być jak najśpieszniej ogłoszone. Bo nasi wrogowie nie śpią. Krwawy dramat w Czerniechowie do dziś dnia rozbrzmiewa we wrogich nam organach potworną orgją antipolskich oszczerstw. Mówi się tam nietylko o nadużyciach władzy, o przekroczeniu obrony własnej, lecz o dzikiem mordowaniu spokojnego tłumu, o strzelaniu do uciekających! Tym fałszom trzeba zaprzeczyć jak najrychlej i w jak najbardziej kategorycznej formie. Sprawa jest zbyt ważną, aby można było te podłe fałsze puszczać mimo uszu. Gdy korespondenci pism ukraińskich, hakatystycznych, żydowsko-socjalistycznych głoszą że wszyscy zabici i ranni otrzymali postrzały z tyłu, trzeba natychmiast ogłosić stwierdzone podpisami sprawozdanie komisji lekarskiej, która badała zwłoki ofiar, aby zamknąć usta nikczemnym oszczercom!

W szpitalach leżą jeszcze ranni — niech więc lekarze, niech specjalnie wydelegowana komisja zbada ich i ogłosi publicznie wyniki swej ekspertyzy. Pisma nam wrogie obwieszczają, że wśród rannych są ludzie postrzeleni śrótem, co świadczyłoby, iż wbrew doniesieniom urzędowym, strzelał do tłumu leśniczy Kirschner ze swej fuzji myśliwskiej. Niech wiarygodni lekarze stwierdzą swemi nazwiskami, faktyczny stan rzeczy. Przecież zbadać rannych w szpitalu nie trudno.

Jak najrychlejsze przeprowadzenie ekspertyzy i ogłoszenie jej wyników, wobec oszczerstw naszych wrogów jest niezbędne. Polacy nie mają powodu obawiać się najdokładniejszego przedstawienia istotnych faktów. Dlatego wydaje nam się nie słuszną dotychczasowa obojętność naszego społeczeństwa. Odzywamy się więc do sfer powołanych z apelem: jak najrychlej całej prawdy i jawności!

Prezes Koła polskiego w Dumie

O PANSLAWIZMIE.

Gdy przemówienie prezesa Koła polskiego w Dumie, wygłoszone na konferencji słowiańskiej, które wywołało tak olbrzymią sensację w prasie rosyjskiej' jest dotychczas nieznane, zasługuje na uwagę interwiew, jaki miał z p. Dmowskim petersburski korespondent „Dziennika Wileńskiego", ponieważ interwiew ten stwierdza obecne stanowisko p. Dmowskiego wobec panslawizmu i zamierzonego zjazdu wszechsłowiańskiego, dając pojęcie, jaki mógł być tok „historycznego" przemówienie p. Dmowskiego.

Korespondent zapytał najpierw, jakie znaczenie przywiązuje p. Dmowski do narad słowiańskich z przybyłymi z Austrji gośćmi.

— Jak pod jakim względem — brzmiała odpowiedź. Nie można w nich upatrywać — ciągnął p. Dmowski — jakiegoś źródła korzyści praktycznych na chwilę obecną. Natomiast mają one duże znaczenie zasadnicze, dają bowiem możność stwierdzenia zasadniczych zmian jakie zaszły w całem pojęciu sprawy słowiańskiej i w stanowisku Polaków, jako Słowian. Wielu panom tutaj zdaje się, że wszystko zostało po staremu, że jest możliwa tak, jak dawniej, polityka pseudosłowiańska pod hasłami rzekomego słowianofilstwa, wypowiadającą walkę najżywotniejszym interesom słowiańszczyzny. Otóż ja sobie obiecuje, że przy sposobności tych narad uda się wykazać fakt, że w walce, jaką Polacy są zmuszeni prowadzić przeciw systemowi rządów rosyjskich u nas, interesy sprawy słowiańskiej są po naszej stronie.

Jak pan pojmuje dzisiejsze stanowisko Polaków w Słowiańszczyźnie?

— Nie miejsce tu szeroko się nad tem rozwodzić. Wskażę panu tylko, że w dobie obecnej, kiedy interesom narodu polskiego wszędzie zagrażają przedewszystkiem potężne wpływy niemieckie. kiedy w opinji polskiej gruntuje się przekonanie, że nasza walka o byt narodowy — to walka z zamachami niemczyzny, czy to wyrażającemi się w bezpośrednim ucisku na gruncie dzielnicy pruskiej, czy w pośrednio oddziaływującym na nasze losy wpływie Prus na politykę państw ościennych — stanowisko nasze wobec Słowian znakomicie się wyjaśnia. Możemy śmiało powiedzieć — i powiedzieć zupełnie szczerze — że sprawa słowiańska — naturalnie, w prawidłowem pojmowaniu i szczerem jej stawianiu — jest naszą sprawą. Wszystkie bez wyjątku ludy słowiańskie mogą być pewne, że ich pomyślność, ich rozwój kulturalny nie są nam obojętne. Ale też musimy od innych Słowian wymagać, żeby rozumieli to znaczenie, jakie ma naród polski i jego walka o byt dla przyszłości całej Słowiańszczyzny.

— Co pan myśli o poglądach dra Kramarza na tę sprawę?

— Z rozmów z d-rem Kramarzem—przyznaję to z wielką przyjemnością — wyniosłem najsympatyczniejsze pod tym względem wrażenia. Jest to umysł polityczny zupełnie w nowoczesnym stylu; obejmuje on położenie polityczne bardzo szeroko, zdaje sobie zupełnie sprawę z przełomowego znaczenia wypadków ostatniej doby i na tem tle sprawę słowiańską stawia w sposób, który musi trafić do przekonania wszystkim ludziom nieuprzedzonym i pojmującym należycie interesy swej

ojczyzny, czy będą oni Polakami, czy Rosjanami... Dawny panslawizm, który głosił zlanie wszystkich ludów słowiańskich w jakąś nieokreśloną całość, a który przekształcił się w ideę zlania się wszystkich strumieni słowiańskich w morzu rosyjskiem, nikomu u nas do przekonania trafić nie mógł i przy naszej wyraźnej indywidualności, przy naszym polskim patrjotyźmie tylko wstręt u nas budził. Natomiast nowoczesne stanowisko słowiańskie, którego wyrazicielem jest dr. Kramarz, a które widzi przyszłą potęgę słowiańszczyzny w rozkwicie i sile każdego z poszczególnych narodów słowiańskich, znajdzie u nas napewno szeroki odgłos, bo wyraża się w niem zarówno idea rozwoju polskości jak i wzrostu tych sił, sił słowiańszczyzny, które są wzmocnieniem sił naszych w otwierającej się przed nami walce dziejowej.

— A jak pan sobie przedstawia charakter konferencji?

— Zupełnie go sobie jeszcze nie wyobrażam — odrzekł p. Dmowski — przystępujemy do kwestji tak nowej i w tak nieokreślonym składzie, przytem przedmiot jest tak szeroki i tak skomplikowany, że trudno przewidzieć nietylko przebieg dyskusji, ale nawet przedmioty, jakie będą poruszone. To jedno mogę panu powiedzieć, że my, Polacy, którzy w konferencjach weźmiemy udział, ze swej strony niedamy najmniejszego powodu do zepsucia tych poczynań, których znaczenie dla przyszłości może być bardzo duże. Jakkolwiek w pamięci społeczeństwa naszego z pojęciem ruchu słowiańskiego łączy się wspomnienie wielu wrogich przeciw-nam zamachów, to jednak jestem głęboko przekonany, że ogół nasz dobrze sobie zdaje sprawę ze zmiany położenia, że rozumie to, iż pod starymi wyrazami nowa treść dzisiaj się zjawia i że od nas w znacznej mierze zależy tę treść stworzyć i rozwinąć. Nasze moralne stanowisko w słowiańszczyźnie dziś jest silne i nikt nam nie jest zdolny go odebrać. Trudno dziś już nazywać wrogami słowiańszczyzny tych, którzy jak my w zaborze pruskim jesteśmy pierwszymi szermierzami w walce o byt słowiańszczyzny i którzy pomimo krzywd, jakich doznajemy w państwie rosyjskiem, w najcięższych dla Rosji chwilach nie wypowiedzieliśmy walki narodowi rosyjskiemu, aleśmy zwrócili swoje wysiłki przeciw systemowi rządów gwałcącemu nasze prawa — systemowi, którego nikt chyba słowiańskim nie śmie nazwać.

— Jak tedy przedstawić sobie należy stanowisko, które Polacy zajmą w naradach?

— W krótkich słowach tak: jesteśmy Słowianami, nikomu nie dajemy prawa uważania się za lepszych Słowian niż my, sprawę słowiańską uważamy za swoją i gotowiśmy pójść ze wszystkiemi, którzy na tę sprawę tak samo szczerze i uczciwie jak my patrzą.

— A jakie według pana ma widoki nowy ruch słowiański? — zapytał w końcu korespondent.

— Tu nic przewidzieć nie można — odparł p. Dmowski. Na razie, zdaje mi się, będzie on musiał zwalczyć wiele przeszkód i ze strony tych, którzy otwarcie przeciw niemu wystąpią i ze strony tych, którzy podszywają się podeń, będą usiłowali sprowadzić go na manowce, zaprządz do służby interesom nic wspólnego ze sprawą słowiańską nie mającym. Jeżeli wszakże znajdzie się choćby skromna garstka ludzi — ale ludzi dzielnych — którzy z przekonaniem zabiorą się do pracy, to praca ta na pewno nie będzie bezowocną. Dobrą wróżbą jest, że inicjatorowie i pionierowie tej sprawy zdaleka się trzymają od mglistego marzycielstwa, od pięknych frazesów, od malowania ponętnych obrazów dalekiej przyszłości, przy których najobrzydliwszą teraźniejszość można tolerować — ale stoją na gruncie zagadnień realnych doby dzisiejszej i dzisiejszych zadań zarówno całej słowiańszczyzny, jak poszczególnych narodów w skład jej wchodzących.

Listy z Rzymu.

Rzym 26 maja.

W ubiegłą niedzielę odbyła się w bazylicie św. Piotra wtóra z zapowiedzianych trzech beatyfikacyj z tym samym ceremoniałem i wspaniałem oświetleniem kościoła, co pierwsza, o której niedawno pisałem. Kilkadziesiąt tysięcy osób asystowało temu uroczystemu aktowi, a między niemi wiele Francuzów, gdyż błogosławiona Zofia Magdalena Barat była rodem Francuzka. Urodzona w r. 1779. uczuła wnet powołanie klasztorne i w czasach największego terroru pierwszej rewolucyi francuskiej i zamknięcia wszystkich kościołów we Francyi, postanowiła poświęcić się wychowaniu młodzieży żeńskiej i rozbudzeniu na nowo ducha religijnego. Zgromadziwszy około siebie grono równie gorliwych pomocnic, dała początek tak szeroko po całym świecie rozgałęzionemu dziś zakonowi Sercanek. Po długiem i świętobliwem życiu umarła w roku 1865, wsławiona już za życia cudami, między innemi uzdrowieniem młodej dziewczyny, zranionej strasznie wgłowę gwałtownem uderzeniem o niską powałę. Lekarze już mieli czaszkę trepanować gdy za dotknięciem ręki czcigodnej Zofji Barat rana znikła i straszne boleści ustały. W pokorze swej cud ten przypisała ona wezwaniu św. Filomeny, której podobnie jak błogosławiony proboszcz z Ars Jan Vianney wielką było czcicielką.

Odczytanie dekretu beatyfikacyjnego odbyła się zrana wobecności wielu kardynałów i biskupów, z których jeden monsignor Virili był postulatorem aktu beatyfikacyjnego. Po południu zjawił się Ojciec św. w bazylice w otoczeniu wielu kardynałów, niesiony na sedia gestatoria przed ołtarz katedry, gdzie modląc się ze zwykłym ceremoniałem złożył hołd nowo błogosławionej Zofji Magdalenie. Uroczystości tej asystowało także grono Polaków z dyecezyi Warszawskiej, którzy pod przewodnictwem najprzewielebniejszego księdza sufragana biskupa R u s z k i e w i c z a przybyli złożyć hołd Ojcu świętemu w imieniu całej dyecezyi z powodu Jego jubileuszu kapłańskiego. Przyłączyli się do nich księża arcybiskupi Simon i Weber, ks. prałaci Skirmunt i ks. Sapieha oraz kilka bawiących w Rzymie osób między którem zauważyłem księcia Ferdynanda Radziwiłła i hr. Andrzejową Zamojską.

Dziś o 11 ej godzinie przyjął nas Ojciec Swięty w liczbie 40 osób w prywatnej sali tronowej. Obszedłszy wkoło, dał wszystkim rękę do pocałowania, a potem usiadłszy na tronie

---

21) *Maurycy Leblanc.*

Przygody nadzwyczajne Arsena Lupina.

Przekład z francuskiego.

Lekkie, przyjemne widzenia, w których Arsen Lupin odgrywał główną rolę, napełniły mą głowę. Widziałem go dźwigającego na plecach kosztowne przedmioty, widziałem jak przeskakiwał mury, rabował zamki.

W krótce jednak uwidoczniła się wyraźnie sylwetka tego, kto nie był wcale Arsenem Lupin. Zbliżała się ku mnie coraz większa, coraz groźniejsza, aż w końcu upadła mi na piersi.

Silny ból... rozdzierający krzyk... Zbudziłem się. Mężczyzna, jadący z nami, trzymał kolano na mojej piersi i dusił mnie za gardło.

Widziałem niewyraźnie, ponieważ oczy moje nabiegły krwią. Ujrzałem damę wijącą się w ataku nerwowym w kącie wagonu. Nie starałem się nawet bronić. Zresztą nie miałem sił. Pulsa uderzały mi w skroniach, duszem się... Jeszcze chwila, a byłby atak apopleksyi.

Mężczyzna widział to i zwolnił trochę uściski. Nie zmieniając pozycyi, wyciągnął prawą ręką, przygotowany już zawczasu sznur i począł związywać mi ręce. Momentalnie zostałem skrępowany, pozbawiony wszelkich ruchów.

Mężczyzna całe to zajęcie wykonał ze zręcznością i zadowoleniem, zdradzającymi w nim mistrza, obznajmionego ze złodziejstwami i zbrodniami. Ani jednego słowa, ani jednego ruchu nerwowego. Zimna krew i odwaga. I oto ja, Arsen Lupin, leżałem na ławce bezwładny, skrępowany, jak mumia! Istotnie! Było się z czego śmiać! I pomimo ważności chwili, nie mogłem nie zauważyć śmiesznych, komicznych stron sytuacji. Arsen Lupin powalony jak nowicyusz! obrabowany, jak pierwszy lepszy, bo naturalnie bandyta ów wyciągnął mi portmonetkę i pugilares... Arsen Lupin, ofiara rabunku, zwyciężony!... Co za przygoda!

Pozostała jeszcze dama, lecz na nią nie zwracał on wcale uwagi; zadowolnił się tylko wyjęciem biżuterji i pieniędzy z ręcznej torebki, która w tej chwili walała się po siemi. Dama otworzyła oczy, zadrżała z przerażenia i, nie mówiąc ani słowa, pozdejmowała z palców pierścionki i podała je sama złoczyńcy, jakby chcąc mu oszczędzić zbytecznej fatygi.

Zbrodniarz wziął pierścionki i spojrzał na nią — dama zemdlała...

Tymczasem rabuś usiadł spokojnie na swojem miejscu, zapalił cygaro i zadowoleniem począł przyglądać się zdobytym skarbom.

Ja byłem o wiele mniej zadowolony. Już nie mówię o dwunastu tysiącach franków, które mi zabrał: żal po nich mógł być tylko chwilowym, bo wiedziałem, że w prędkim bardzo czasie wrócą do mnie wraz z papierami, które się mieściły w moim pugilaresie, jak adresy, projekty, listy członków i kompromitująca korespondencja.

Niepokoiła mnie rzecz stokroć poważniejsza:

Jak łatwo można przypuścić, poruszenie wywołane moją bytnością na stacji Ś-go Łazarza nie uszło mej baczności. Wizyta u moich przyjaciół, których odwiedzałem pod nazwiskiem Wilhelma Berent i ich żarty na temat mego podobieństwa do Arsena, nie wróżyły mi nic dobrego — obecność moja tam była już zanotowaną. Prócz tego widziano jakiegoś człowieka, który gwałtownie wdarł się do „exspresu“, był to nie kto inny, tylko Arsen Lupin. Stąd wniosek prosty i nieunikniony: po przybyciu pociągu na dworzec w Rouen, komisarz policyi, zawiadomiony telegraficznie, zjawi się w otoczeniu poważnej liczby agentów, zrewiduje wagony i podda szczegółowemu badaniu wszystkich podejrzanych podróżnych.

Tak, ale mój złodziej? Pozostawiony własnym siłom, w okolicy niezbyt dla mnie przychylnej, nie mogłem mieć żadnej nadziei przy łapania go.

A! sprobujmy szczęścia i zostańmy — pomyślałem sobie. Gra jest trudna, ale za to jakże zajmująca — warta trudu!

Na zapytania komisarza, jakie są nasze przypuszczenia co do ucieczki Arsena, ja odrzekłem śmiało:

— Jestem pewny, że poszedł w kierunku Rouen. Mam tu samochód, który czeka na mnie w podwórzu. Otóż, jeżeli panowie chcecie, to możemy natychmiast udać się na poszukiwania.

Komisarz uśmiechnął się.

— To wcale niezła myśl. Tak dalece niezła, że jestem zdecydowany skorzystać z niej.

— A!

— Tak, panie. Dwaj moi agenci pojechali już dawno na bicyklach...

— Ale dokąd? — zapytałem, wzruszając ramionami.

— Do wylotu tunelu. Tam zasięgną wskazówek, zbiorą świadectwa i udadzą się w ślady Arsena Lupin.

Wzruszyłem ramionami.

— Pańscy dwaj agenci nie przywiozą ani wskazówek, ani świadectw.

— Doprawdy?

— Arsen Lupin urządzi się w ten sposób, że nikt go nie ujrzy, wychodzącego z tunelu. Puści się pierwszą lepszą drogą, a ztamtąd...

— A ztamtąd przybędzie do Rouen, gdzie go przyłapiemy.

— Nie pójdzie do Rouen.

— W takim razie pozostanie w okolicy gdzie jesteśmy jeszcze pewniejsi siebie.

— Nie pozostanie w okolicy.

— No! gdzie więc schowa się?

Spojrzałem na zegarek.

— W tej chwili Arsen Lupin krąży koło stacyi Darnetal. O dziesiątej minut piędziesiąt, to jest za dwadzieścia minut wsiądzie na pociąg, idący z Rouen do Amiens.

— Pan tak sądzi? A skąd pan wie?

— O! to bardzo proste. W przedziale Arsen Lupin studjował mój przewodnik.

Po co? Czy w miejscowości, w której zniknął, jest jaki drugi przystanek i jaki drugi pociąg, do którego mógłby wsiąść? Ja również zajrzałem do przewodnika i ten mnie pouczył...

— W istocie, pomysł pański jest cudowny. Co za kompetencja!

Działając pod wpływem przeświadczenia, zapomniałem, że popełniłem niezręczność, zdradzając się ze swą przezornością.

Komisarz patrzył na mnie ze zdumieniem i widziałem, że do duszy jego zapadło podejrzenie.

Ale tylko podejrzenie, bo fotografie, rozsyłanę na wszytkie strony, przedstawiały zupełnie innego Arsena Lupina, niż ten, którego miał przed sobą. Niepodobieństwem było, ażeby mnie poznał.

Swoją drogą widziałem, że stał się pomieszanym i niespokojnym.

Przez chwilę milczeliśmy wszyscy. Jakaś niepewność i dwuznaczność zamykała nam u-

wysłuchał odczytanego przez ks. biskupa Ruszkiewicza adresu hołdowniczego, na który z pamięci bardzo życzliwie odpowiedział. Dziękował najprzód za trudy, które dla złożenia mu hołdu ponieśli, a potem wyraził gorącą miłość i życzliwość dla Narodu naszego, podnosząc jego wiarę i stateczne przywiązanie do Stolicy Apostolskiej, mogące za wzór służyć innym narodom, oraz jego dziejowe dla chrześciaństwa zasługi. Nakoniec po błogosławił obecnych, tudzież ich w dali pozostałych krewnych i przyjaciół i poświęcił wszystkie będące właśnie w posiadaniu obecnych medaliki i krzyże, przywiązując do tych ostatnich zupełny odpust na godzinę śmierci, zwany toties-quoties.

Płynące z serca ojcowskiego słowa papieża, które dla nieświadomych języka włoskiego ks. arcybiskup Simon po polsku w streszcze niu powtórzył, rozrzewniły do łez obecnych. To też, gdy Ojciec św. powstał z tronu by odejść, wszyscy upadli powtórnie na kolana, całując ręce przechodzącego papieża, który z uśmiechem gładził po twarzy dłonią znane mu już osoby a kapłanom dając moc za powrotem do kraju udzielić parafianom z odpustem zupełnym apostolskiego błogosławieństwa.

Polacy w Brazylji.

Nadzwyczaj charakterystyczny obrazek, wykazujący jaskrawo, czego mogą dokonać włościanie nasi na ziemi brazylijskiej, podaje niejaki p. Błażej Frejzner, z kolonji Prudentopolis na łamach wychodzącego w Kurytybie „Polaka w Brazylji".

„Odwiedzający naszą kolonię — pisze —nie chcą wierzyć, aby istniała tylko lat 12, a jednak tak jest w rzeczywistości.

Do Prudentopolisu przyjechaliśmy w 1906 r. w liczbie do 6000 rodzin. Po przyjeździe, wyrzucono nas na drogę, wydano żywność na 3 dni, abyśmy mogli zbudować sobie baraki, a potem zapędzono nas do robienia dróg i stawiania domów na ...zach (fermach).

Miasteczko — jak je wtenczas nazywano Villa Sao Joao (św. Jana) składało się z 4 lepianek i maleńkiej kaplicy brazylijskiej.

Na wymierzenie lotów, czekaliśmy pół roku, tymczasem zaś z powodu wielkiego skupienia ludzi w barakach i wynikłych ztąd nieczystości, wybuchnął tyfus, który zabierał co dzień po kilkanaście ofiar. Ja wtenczas byłem freitorem (nadzorcą) robiłem drogi przez miasto i miałem pod swojem rozporządzeniem 83 ludzi. Otóż jeden go dnia do godz. 3 po poł. zostało tylko 8 ludzi, gdyż resztę zabrano do grzebania umarłych.

Spojrzmy teraz na nasze miasteczko, gdzie przed 12 laty, przy drodze z Ponta Grosy do Guarapuawy, znajdowały się lepianki, a z boku drogi stała kapliczka, dziś dokoła piękne domy. Gdzie przed 12 laty były odwieczne lasy, pełne dzikiego zwierza, dziś stoi miasto. Wszystko to zrobiła ręka chłopa polskiego — który dziś i sam ze swego dzieła jest dumny.

Na szczycie wzgórza, piękny kościół polski z prześliczną wieżą, 28 metr. długi, 14 met. szeroki, a wysokości oprócz metrow. fundamentów, 6 metr. Niżej budynek przeznaczony na szkołę polską 20 metr. długi, 12 szeroki, 5 met. wysoki, z dużemi oknami i drzwiami — dalej plebania dosyć duża o 8 pokojach, nie licząc mniejszych zabudowań Zapytacie się, kto to wszystko zrobił? Towarzystwo nasze pod wezwaniem św. Antoniego.

Istnieje tu też ładny murowany kościół brazylijsko-niemiecki, duża cerkiew ruska z ładnemi zabudowaniami dookoła, jak również szkoła brazylijska Zwróćmy teraz uwagę na handel i przemysł: sklepów jest tu 8 ruskich, 8 polskich, 7 niemieckich, 7 brazylijskich, 2 tureckie. Dwa browary niemieckie. Jedna fabryka lemoniady, polska Hoteli niemieckich dwa. Rzeźników dwóch polskich i jeden niemiecki. Przy każdym sklepie polskim lub ruskim istnie je piekarnia. Szewców czterech polskich, dwóch ruskich i jeden brazylijski. Kowali dwóch polskich, jeden ruski i 3 niemieckich. Dwóch rymarzy: Polak i Niemiec. Stolarze, stelmachy garncarze i kilku budowniczych — Polacy, 2 zaś budowniczych rusinów. Doktor, aptekarz, dyrektor kolonizacji i inżynier są również Polakami. Między urzędnikami w kamerze (radzie miejskiej) przeważają Rusini i Polacy.

Rozejrzyjmy się po okolicznych kolonjach, gdzie kolonista po wąskich, leśnych ścieżkach nosił rzeczy swoje, dziś jeździ konno lub porządnym malowanym wozem, po szerokiej i do brze utrzymanej drodze.

Na kilku linjach, gdzie rząd powystawiał małe domki, przy rozpoczęciu kolonizacji, dziś pozmieniano je na chlewy, lub całkiem zniesiono, a na ich miejsce pobudowano duże i ładne domy, niektóre ze szklannemi oknami i kuchniami.

Gospodarstwa poobgradzano i poobsadzano winogronami, pomarańczami i brzoskwiniami, a niektórzy z kolonistów starają się też ho dować owoce europejskie, rosnące w klimatach zimniejszych.

Każdy z kolonistów posiada prócz tego mniejszą, lub większą pasiekę, konia, muły i trzodę chlewną.

Istotnie, trudno wierzyć, aby do tego wszystkiego doszli biedacy, którzy z gołemi rękoma opuścili progi ojczyste! Ale lud nasz potrafi i zno sić przeciwności, i pracować w pocie czoła, i być twardym, jak kamień, gdy ma cel przed sobą wytknięty. Oby tylko w dobrobycie za oceanem dalekim nie zapomniał o obowiązkach względem kraju rodzinnego!

KRONIKA.

PRECZ Z TOWAREM PRUSKIM.
KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków dnia 2 czerwca 1908 r.

— **Kalendarzyk kościelny.** Dziś we wtorek Marcelina męczennika i Eugeniusza papieża wyznawcy; we środę Erazma biskupa męczennika i Klotyldy królowej.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 3 minut 37; zachód przypada o godz. 7 min. 38; długość dnia godz. 16 min. 1.

Kalendarzyk wtorkowy.

Teatr miejski: „Karyerowicz".

Teatr ludowy: „Skrzypce czarodziejskie" i „Krakowskie wesele".

Teatr Rozmaitości Przedstawienie o godz. 8 wieczór.

---

sta. Mnie samego opanowało pewne zmieszanie. Czyżby się szanse miały zwrócić przeciw ko mnie?

Opanowałem niepokój i zacząłem śmiać — Mój Boże! Nic tak nie uczy rozumu człowieka, jak utrata pugilaresu i pragnienie odszukania go. Sądzę, że gdyby mi pan dał dwóch pomocników, to możebyśmy mogli...

— O błagam pana, panie komisarzu! zawołała pani Renand—niech pan posłucha pana Berlot.

Wmieszanie się mojej wybornej przyjaciół ki było decydującem. Nazwisko Berlot wymówione przez nią, żonę osobistości tak wpływowej, stało się mojem istotnem nazwiskiem i nie wzbudzało żadnych podejrzeń.

Komisarz podniósł się.

— Rardzo będę rad, jeżeli się panu uda, panie Berlot—powiedział.—I mnie również chodzi bardzo o aresztowanie Arsena Lupin.

Odprowadził mnie do samochodu. Dwaj agenci, których mi przedstawił, Honorat Massol i Gaston Delivet zajęli miejsca. Ja ulokowałem się na przodzie. Mój mechanik puścił w ruch maszynerję i w kilka sekund opuściliśmy dworzec.

Byłem uratowany.

Przyznaję, że pędząc z tak szaloną szybkością przez bulwary, otaczające to stare, nor mandzkie miasto, czułem się dumnym z mojego Morcan Lepor, którego siła równała się trzydziestu pięciu koniom.

Motor warczał rytmicznie.

Po prawej i lewej stronie szeregi drzew migały, uciekając w tył.

Czułem się wolnym i poza wszelkiem niebezpieczeństwem. Pozostało mi tylko uregulować drobne, osobiste sprawy, dotyczące mego stosunku do dwóch moich pomocników, przed stawicieli siły publicznej.

Arsen Lupin jechał na poszukiwanie Arsena Lupin!

O! skromne podpory porządku społecznego, Gastonie Delivet i Honoracie Massol! jakże cenną dla mnie jest wasza obecność. Cobym robił bez was? Bez was niejednokrotnie zboczyłbym na złą drogę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Sztuka i demokracja.

(zamiast recenzji)

Jak wiadomo, w ultra konserwatywnym Krakowie żyjemy obecnie pod znakiem demokracji, specyficznie krakowskiej. Wszędzie i we wszystkiem ma rozstrzygać zdanie nie najlepszych — aristos — i najkompetentniejszych lecz zdanie większości. Starych, prawdziwych liberałów — demokratów dystansują świeżo upieczeni. Neofici bywają często zbyt gorliwi, a czasami niekonsekwentni. Demokratyczne dzieci demokratycznej rzeczypospolitej odznaczały się często — i odznaczają po dziś dzień — bardzo brzydkim lokajstwem. W dodatku wciąż ujawnia się wpływ narodowego przysmaku: bigosu. Błogo się robi koło wątróbki naszym świeżo upieczonym demokratom, gdy im hrabia skinie głową, a zwłaszcza gdy im przypadnie zaszczyt zasiadania i radzenia w towarzystwie hrabiów. Nie słyszałem, aby z demokratycznej strony zaprotestowano np. przeciwko udziałowi kilku hrabiów w komitecie, odnawiającym Wawel, hrabiów, pozbawionych wszelkiej kompetencji. Zorjentowawszy się w sytuacji: niekażdego osobnika trzeba wie szać na latarni, dla tego, że jest hrabią, ale nie każdemu osobnikowi należy powierzać takie lub inne, bardzo ważne stanowisko, dla tego, że jest hrabią. Naczelnik wraz ze służbą czyszczenia miasta — razem osób kilkaset — zna się lepiej na rzeźbie od Rodina, bo Rodin jest jeden, a tu także ma decydować ilość głosów. Czy wyobrażacie sobie państwo, jakiem stworzeniem byłaby kobieta, w którejby się gramalnie kochała krakowska rada miejska?

Niektórzy twórcy galeryj prywatnych lub publicznych starają się przedewszystkiem o po zyskanie Rafaela, autentycznego lub — przynajmniej — sfałszowanego. Gdy jest Rafael— wszystko w porządku. Tłum w milczeniu chyli czoła. To uwielbianie „księcia malarzy" przez najbeznadziejniejszych kołtunów całej kuli ziemskiej budziło wemnie zawsze wstręt do Rafaela. Skąd to powodzenie? Sekret leży w najohydniejszej — mowie zdaniem — z wad w poprawności. Zapewne: poprawność wyklucza istnienie wad; ale wyklucza jednocześnie istnienie wszelkich zalet w wybitnej, oryginalnej formie. Rafael — to źródło wstrętnego, martwego akademizmu. Kołtuny uwielbiają Rafaela i operę „Cavaleria Rusticana". Z demokratycznego punktu widzenia sprawa przesądzona. Cały świat wielbi, oklaskuje, słu cha, wygrywa i wygwizduje (tj. gwiżdże dla własnej przyjemności) Cavallerię. Byłem zmuszony już wielokrotnie cierpieć męki, słuchając tych katarynkowości i to w wybornem częstokroć wykonaniu. Cierpiałem znowu w piątek, dzięki profesorowi Marso, który w tem dziele, przedstawił nam uczniów „pierwszej polskiej szkoły operowej": panie Antoniewską, Karlseder i Zielińską, panów Dobosza i Zakrzewskiego, a dalej w „Pajacach", których także nie lubię, poprzednio wymienione osoby oraz panów Kozłowskiego i Dutkiewicza. Cavallerja oklaskiwana była siarczyście, a że decyduje większość, więc widocznie wszystko było jak być powinno. Nie chcę się narazić na zarzut, że nie jestem demokratą, że nie idę z większością. Zresztą polemika zbyt jest trudną w porze tak upalnej. Moi uczniowie, powiada pan Marso na afiszu, są skończonymi artystami, już zaangażowanymi przez rozmaite — większe lub mniejsze — stolice europejskie. Kto jest kompetentniejszym: pan dobrodziej, tu, na naszym nędznym partykularzu, czy wszystkie stolice? Oczywiście te ostatnie. Z drugiej strony afisz mówi wymownie do adeptów sztuki śpiewaczej: chodźcie do mnie: będziecie angażowani, a to grunt. Proszę zauważyć, że w tym wypadku trzymam się ściśle przedmiotu, nie oddalam się od afisza...

Na zakończenie powiem, że chociaż żyjemy pod gwiazdą demokratyzacji za wszelką cenę (chociażby głupio pojętej i nieprzywoicie wcielanej), zwłaszcza w rzeczach sztuki nie należy iść za tłumem, nie należy się upajać oklaskami niekompetentnego tłumu, nie należy studjować wyłącznie te opery tylko, które się tłumowi podobają; wreszcie pamiętać należy, że pierwszy, lub pierwsza w Celowcu lub Libercu, to bynajmniej nie znaczy pierwszy lub pierwsza w sztuce, że ucząc się przez ciąg całego życia, bardzo rzadko, przy wielkich nawet usiłowaniach, dochodzi się do zupełnej doskonałości. Kapłanami sztuki zostają arystokraci, co nie znaczy hrabiowie, lecz poprostu — najlepsi. *fj*

Teatr Kineton: Dwa przedstawienia kinematograficzne o godz. 6 i 8.

Chromofotoskop: przy ulicy Floryańskiej: „Jawa".

Stereoglob (ul. Szewska 15) „Ryga".

— ZE STRAŻY POLSKIEJ. Zarząd „Straży Polskiej" mianował swymi delegatami WWpp. Henryka Olszewskiego w Przemyślu, Henryka Sciborowskiego w Horodence, Józefa Wojnarowskiego, Karola Węgrzyna w Kętach, Dra Kazimierza Budzyńskiego w Jaworznie, Dra Kazimierza Wojciechowskiego w Tarnowie, Bronisława Fruzińskiego w Jordanowie, Stanisława Nowaka w Ropczycach, Dra Zygmunta Tałasiewicza w Strzyżowie, Jędrzeja Jarosińskiego w Radomyślu, ks. Stanisława Hindowicza w Stanisławowie, Ludwika Lazara w Łobzowie, Engelberta Kermela, Bolesława Gawińskiego naczelnika sądu w Baligrodzku i Marcina Berlińskiego. Jako członek wspierający z wkładką 50 kor. przystąpił do „Straży Polskiej" dr. Franciszek Paszkowski, dyrektor Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń. Zawiązują się koła „Straży Polskiej": w Krakowie (dwa), we Lwowie, w Krzeszowicach, Horodence, Tarnowie, Wadowicach, Jaworznie, Grybowie, Łobzowie. Zgłosili się na członków liczni Polacy zamieszkali w Paryżu, Marsylji, Berlinie, Rzymie, Wiedniu, Budapeszcie. Drugi numer „Straży Polskiej" wyjdzie 5 czerwca w 10.000 egzeplarzy zawierać będzie artykuły: Maryi Konopnickiej, Stanisława hr. Tarnowskiego, Dra Lucjana Rydla, Dra Tadeusza Grabowskiego, Dra Leopolda Cara, Antoniego Balickiego, prof. M. Magiery, Dra K. J. Rozwadowskiego, K. Bartoszewicza i t. d.

— Z PAŁACU SZTUKI. Wystawa Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych wzbogacona została trzema najnowszemi pracami Jacka Malczewskiego p. t. „Złudzenie", „Rzeczywistość" i „Portret własny".

— KURS PISARSKI XIV z rzędu otwartym zostanie przy Wydziale krajowym z dniem 1 sierpnia b. r.

Starający się o przyjęcie mają wnieść podania, zaopatrzone w potrzebne dokumenta, na ręce właściwego Wydziału powiatowego, który przedłożyć je ma Wydziałowi krajowemu w terminie do 1 lipca b. r.

Podania wnoszone wprost do Wydziału krajowego nie będą uwzględnione.

O warunkach przyjęcia i o potrzebnych świadectwach dowiedzieć się można w Wydziale powiatowym.

— TEATR ROZMAITOSCI w Parku Krakowskim cieszyć się będzie w tej połowie miesiąca niewątpliwie znacznem powodzeniem dzięki doborowemu programowi i interesującym niezwykle produkcjom. Wczorajsze, pierwsze przedstawienie tegoż zapełniło obszerną widownię szczelnie publicznością, która z prawdziwem zainteresowaniem śledziła popisy artystów. Szczególne zajęcie budziły siostry Delevines, mistrzynie w strzelaniu, dalej doskonały imitator instrumentów muzycznych i trupa akrobatów parterowych, złożona z 6 mężczyzn. Tych ostatnich obdarzono też hucznymi oklaskami za ich piękne, karkołomne, lecz zręczne ćwiczenia. Równie podobała się miniaturowa opera i żonglerzy maczugami. Programu dopełniła wesoła komedyjka z francuskiego „Na kwaterze". Z wykonawców wyróżniali się pp. Kalinowska i Moretti, oraz pp. Barwiński i Skotnicki. Część muzyczna programu wykonana przez orkiestrę pozostająca pod batutą p. Czyżowskiego nie pozostawiała nic do życzenia.

— KONIEC STREJKU PIEKARSKIEGO. Jak zawsze w podobnych wypadkach, — tak i w strejku obecnym, żydzi i socjaliści wyprowadzili w pole polskich czeladników... Na początku strejku głoszono sumiennie zasadę solidarności, a gdy się okazało, że bezrobocie niema widoków powodzenia, pierwsi żydzi i socjaliści pogodzili się ze swoimi majstrami, nie oglądając się wcale na katolików... Widząc to, czeladnicy stojący na gruncie narodowym również zwrócili się do majstrów z propozycją ugody, która też wczoraj przyszła do skutku.

Wczoraj w kancelarji cechu piekarzy białego pieczywa u p. Bałuka zebrali się przedstawiciele majstrów i czeladzi, stojący na gruncie narodowym, a zgrupowani w Stow. „Własna pomoc". Wynikiem długiej konferencji było zawarcie i podpisanie wzajemnej ugody. Majstrowie zgodzili się, aby minimalny cennik z przed 2 lat podwyższyć o 2 kor., dalej, aby za pracę poza zwykłemi godzinami roboty za każdą godzinę otrzymywali robotnicy osobne wynagrodzenie. W sobotę ma praca trwać do godz. 2 po poł., zaś gdyby zachodziła potrzeba przedłużenia pracy, to między drugą a piątą wieczorem za każdą godzinę ma otrzymać piecowy po 50 hal., zaś miszer i pomocnik po 40 hal. Majstrowie zgodzili się też na to, aby wynagrodzenie za tę nadzwyczajną pracę wypłacane było natychmiast. Święto tygodniowe ze wzajemnem porozumieniem ustawiono z soboty na niedzielę.

W obec podpisania ugody czeladnicy powracają dziś do pracy.

— POPIERAJMY PRZEMYSŁ KRAJOWY. Z kół kolejowych piszą do nas:

Już w przeszłym roku zwracaliśmy uwagę, iż dostawa mundurów dla podurzędników i służby kolejowej oddana została żydowskiej firmie W. Beck we Wiedniu. W tym roku znowu to samo. Nawet zwykłe bluzki płócienne, które lada chłopak krawiecki zrobić umie — szyje dla nas wiedeńczyk. Nawoływać do bojkotu towarów niemieckich umiemy — ale równocześnie pozwalamy na to, by robotnik polski w Galicji — a przedewszystkiem—w polskim Krakowie paradował w bluzce służbowej z wielką etykietą: „Wilhelm Beck et Söhne Hoflieferanten in Wien".

Czyż to nie wstyd?!

— SEN KOLEJARZA. Zabawnego zajścia byli wczoraj popołudnia świadkami przechodnie na plantach, opodal bramy Florjańskiej. Na jednej z ławek usadowił się człowiek, przybrany w mundur funkcjonarjusza kolei warszawsko-wiedeńskiej, a położywszy obok siebie torbę podróżną i latarkę — usnął. Wkrótce rozległo się głośne chrapanie, które zwabiło licznych gapiów — a także aż dwóch policjantów. Ci daremnie jednak wysilali się śpiącego obudzić, aż wreszcie, gdy niepomogły szarpania i ściąganie z ławki — odeszli zabierając ze sobą rzeczy kolejarza. niewiadomo czy dla ochrony tychże przed niepowołanemi rękami, czy też dla ściągnięcia następnie w ten sposób tajemniczego kolejarza na inspekcję policji. Minął czas długi, zanim pod działaniem zbawczem świerzego powietrza, śpiący przyszedł do siebie i otworzył oczy. Zdziwiony brakiem rzeczy, początkowo szukał ich, aż dowiedziawszy się w czyich rękach się znalazły, udał się na dworzec kolejowy i najspokojniej odjechał do Granicy.

Liczna gawiedź przez cały czas snu kolejarza czyniła rozmaite przypuszczenia tak co do jego osoby, jak i przyczyny tak twardego snu. Zdaje się jednak — a przypuszczenie to będzie najprawdopodobniejsze, — że człowiek ów, po skończonej turze, uraczył się obficie w towarzystwie kolegów, nie chcąc zaś narazić się ewentualnie na nieprzyjemności usywch władz przełożonych — pojechał do Krakowa i tu zmożony pracą i alkoholem — zasnął snem kamiennym, z którego nie zdołała go wyrwać nawet władza z półksiężycem.

— ŻYDOWSKIE FIGLE. Wódz najniezawiślejszych żydów, który uchodzi w kołach radykalnych za klasycznego liberała i jest zawsze popierany przez socjalistów, jako im najbliższy, wydaje w Krakowie własne pisemko, p. t. „Tygodnik," redagowane naturalnie w duchu arcy-postępowym. Pisemko to wychodzi po polsku i po hebrajsku. Po polsku dla inteligencji, po hebrajsku dla tłumu żydowskiego. Otóż obecnie syonistyczny „Wschód" zdradził tajemnicę tego dwujęzycznego wydawnictwa; mianowicie polskie wydanie jest ultraliberalne — a hebrajskie ultra-reakcyjne — oczywiście w duchu żydowskim. W ten sposób dr. Gross w obu obozach znajduje przyjaciół i dostaje przy wyborach głosy zarówno od kahalników jak od radykalistów... Metoda polityczna niezawodna i czysto... żydowska.

— UPAŁY. Pierwszy dzień lata kalendarzowego zawitał do nas przy prześlicznej pogodzie. Co prawda, już od całego szeregu dni pogodę mieliśmy nie majową a raczej lipcową, oba jednak ostatnie dnie odznaczały się tropikalnem gorącem. O godz. 12 w południe termometr wskazywał przeszło 35 stop. C. powyżej zera. Po południu gromadziły się chmury nad miastem, a parne powietrze zapowiadało burzę. Ale do ulewy nie przyszło i deszcz zaledwie pokropił nie ochładzając powietrza. To też planty i błonia zaroiły się pod wieczór od spacerowiczów, a kawiarnie letnie były przepełnione. Wogóle teraz wieczorami panuje u nas ruch iście wielkomiejski.

— POSEŁ do DUMY ŻUKOWSKI, znany w Krakowie z wygłoszonych niedawno z wielkiem powodzeniem odczytów, zaprzecza w pismach warszawskich podanej wiadomości, jakoby brał udział w „uroczystościach słowiańskich" w Petersburgu z powodu pobytu nad Newą posłów Kramarza, Hribara i Hlibowickiego.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO
w KRAKOWIE.

Sroda: „Miłość czuwa" (popularne).
Czwartek: „Karjerowicz".
Piątek: „Rewizor z Petersburga".
Sobota: „Krakus książe nieznany". Baśń w 6 akt. Cyprjana Norwida (nowość) muzyka Raczyńskiego.
Niedziela: o godz. 3-ej po południu „Kościuszko pod Racławicami".
O godz. 7·30 „Kordjan"
Poniedziałek: o godz. 3-ej „Wesele"
O godz. 7·30 „Car Samozwaniec".
Wtorek: „Krakus książe nieznany".
Sroda: „Jak wam się podoba".
Czwartek: „Krakus, książe nieznany." (Ostatnie przedstawienie dramatu).

— MIANOWANIA w SĄDOWNICTWIE. Gazeta lwowska ogłasza:

Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował auskultantami praktykantów sądowych Aleksandra Hassaja, Kazimierza Zebrawskiego, Tytusa Chrzanowskiego, Józefa Gocala i Władysława Matuszewskiego, w Pilźnie, Michała Malisza w Wadowicach oficjałami kancelaryjnemi a przeniósł oficjała kancelaryjnego Jana Barcika z Krakowa do Makowa, a kancelistę Hersza Blausteina z Makowa do Krakowa.

Z NOWEGO SĄCZA piszą nam:

Przed dwoma tygodniami urządzili tutejsi socjaliści t. zw. „czerwoną niedzielę", polegającą na tem, że przez cały dzień kolportowali żydowski świstek między robotnikami. Kilkudziesięciu „towarzyszy" uwijało się po mieście i przedmieściach Sącza z pliką „Naprzodów" pod pachą i naciągali przechodniów, oferując go katolikom jako pismo katolickie, a żydkom jako żydowskie. Wdzierali się nawet do domów i to tak natarczywie, że musiano ich za drzwi wyrzucać... Równocześnie rozwinęli agitację za wpisywaniem się do zawodowej organizacji socjalno-demokratycznej. Oburzającem jest, że ci żydowscy przeważnie agitatorzy uwijali się tuż pod bramą kościoła OO. Jezuitów, wtykając do ręki wychodzących z nabożeństwa włościan rzekomo katolicki „Naprzód". Dziwna rzecz, że policja nie obroniła włościan od bezczelnej natarczywości socjalistów, którzy ośmieleni bezkarnością mogą w najbliższym czasie wtargnąć do kościołów dla kolportaży żydowskiego pisma.

Dnia 23 b. m. odbył się tu sejmik relacyjny posła Germana. Do niedawnej korespondencji „Głosu Narodu" dodać należy, że zachowanie się socjalistycznych mowców na wiecu przechodziło już wszelką miarę i tylko niezwykłej cierpliwości zgromadzonych mogą oni zawdzięczyć, że nie wyrzucono ich ze sali obrad. Jakiś socjalista z Krakowa wygłosiwszy przy akompaniamencie dzikich krzyków i tupania swych zwolenników mowę umknął natychmiast i nie pokazał się więcej.

Podobnie przemawiał „towarzysz" Sliwa, a wreszcie socjaliści, gdy nie poddano ich wniosku o wyrażenie nieufności p. Germanowi pod głosowanie. odśpiewali „Czerwony sztandar" i zadowoleni ze siebie opuścili salę.

Uzupełnieniem sejmiku relacyjnego było zebranie stronnictwa narod.-demokratycznego, na którem okazało się, że bardzo znaczna część

kolejarzy nie podziela socjalistycznych zasad. Kolejarze katoliccy wytworzą tu osobne stowarzyszenie i coraz więcej zyskują zwolenników.

— KONKURS DRAMATYCZNY WYDZIAŁU KRAJOWEGO. Ze Lwowa donoszą nam: I tegoroczny konkurs dramatyczny nie wydał pożądanego plonu. Nadesłano wprawdzie 50 sztuk, ale sędziowie nie uznali żadnej za godną nagrody. Uchwalono zatem przedłużyć termin konkursu do 1 maja 1909. Na wniosek red. Krechowieckiego uchwalono również wziąść pod uwagę sztuki oryginalne, które w tym okresie pojawią się na scenach polskich. Nowość bardzo rozsądna.

Zalecił jednak sąd konkursowy komedję w 3 aktach p. t. „Teraz". Antorem tej komedji jest znany pisarz p. Kisielnicki.

W dziale sztuk dla teatrów włościańskich zalecił sąd konkursowy do wystawienia sztukę p. Dominika z Krakowa, — (pseudonim p. Dorowskiego) pt. „Ojcowizna",—a do druku obrazek ludowy pt. „Na muzyce", pani Zofii Rupeckiej ze Lwowa.

— IGNACY PADEREWSKI, który jak wiadomo zgodził się na objęcie kierownictwa warszawskiego instytutu muzycznego, przybył już do Warszawy i niebawem rozpocznie działalność na tem nowem polu pedagogiczno-artystycznem.

—SPRAWA WAHRMUNDA wchodzi obecnie w ostatnią fazę. Jej rozstrzygnięcie nastąpić musi w najbliższym czasie. Prof. Wahrmund powrócił przed kilku dniami z wysp kanaryjskich do Innsbruku i zamierza prowadzić w bieżącem półroczu seminarjum prawa kościelnego. Jego wykłady systemu prawa kościelnego zostały — jak wiadomo — zawieszone przez wydział prawny, atoli na podstawie kompromisu rektora z wolnomyślną młodzieżą może prof. Wahrmund prosić ministerstwo oświaty o pozwolenie wykładania innego jakiego przedmiotu z zakresu prawa kościelnego. Tak np. donoszą, że wydział prawny uniwersytetu insbrukskiego zamierza zamierza zalecić mu wykładanie prawa patronatu. Gdyby prof. Wahrmund wniósł takie podanie, znalazł by się ministerjdr. Marchett w wielkim kłopocie. Obawia się on bowiem z jednej strony potężnej żydowskiej prasy, która rzuci się na niego, gdy Wahrmund odejdzie z kwitkiem, z drugiej zaś strony grozi mu dymisja, jeżeli zezwoli mu na wykładanie prawa kościelnego. Stronnictwo chrześć.-społeczne uchwaliło bowiem głosować przeciw budżetowi ministerstwa oświaty, jeżeli Wahrmund pozostanie przy katedrze.

Prof. Wahrmund przyjechał już do Wiednia dla porozumienia się w tej sprawie z ministrem. Zdaje się, że wobec trudności politycznych p. Wahrmund nie będzie się starał o wykład w bieżącem półroczu i w ten sposób sprawa jego zostanie załagodzoną, a raczej odroczoną.

Istnieje jeszcze w obozie żydowsko-liberalnym inny sposób zakończenia tej głośnej afery. Jest nim ... mniej ni więcej, tylko przeniesienie Wahrmunda na uniwersytet do Gracu, Wiednia lub Pragi. Oczywiście przeniesienie to byłoby awansem dla Wahrmunda. W Gracu czy Wiedniu pobierałby daleko większe taksy egzaminacyjne i rygorozalne, posiadałby stanowisko wyższe i wpływ szerszy. Na takie „ukaranie" Wahrmunda nie mogą się zgodzić katolicy austrjaccy. Najdziwniejszem jest jednak stanowisko obu wymienionych uniwersytetów wobec Wahrmunda. Profesorowie wiedeńscy i gradeccy unosili się nad wiedzą, odwagą i wszystkimi przymiotami ducha Wahrmunda, obecnie jednak zastrzegają się energicznie przed jego powołaniem na katedrę do Wiednia lub Gracu. Widocznie boją się kompromitacji przed światem naukowym.

Równocześnie na uniwersytetach w Wiedniu i Gracu trwa dalej upośledzanie studentów katolickich w korzystaniu z praw akademickich. Rektor wiedeńskiego uniwersytetu zakazuje korporacjom katolickim urządzania uroczystości towarzysko-akademickich w murach Uniwersytetu jak było dawniej, a w Gracu „wolnomyślni" akademicy napadają groma dami na każdego katolickiego studenta, który nosi barwy korporacyjne. I to się dzieje dla uszanowania „wolności" na uniwersytetach!!..

— GDZIE POWSTALI MANKIETNICY? Wśród rozmaitych wynurzeń z okazji przyjazdu „gości słowiańskich" do Petersburga, wychodzą na jaw różne rzeczy ciekawe. I tak np. na obiedzie u wydawczyni pisma „Swiet" pani Komarowowej, rozwodzono się przed gośćmi słowiańskimi o ruchu mankietniczym w Król. Polskiem.

Jeden z uczestników, a zarazem gorliwy krzewiciel „zjednoczenia słowiańskiego" p. Wergun, szeroko i z entuzjazmem mówił o mankietnikach i stwierdził, że właśnie w domu Komarowa narodził się ruch kozłowicki, tam bowiem, podówczas jeszcze ksiądz — Kowalski, nakreślił Komarowowi obraz niezależności religijnej Polski od Rzymu.

Gdy się weźmie pod uwagę postać nieżyjącego już gen. Komarowa, prezesa Towarzystwa słowiańskiego, największego wroga Polaków i katolicyzmu, który wszystkiemi siłami dążył do oderwania Polaków od Rzymu, — okaże się jasnem, na jakim gruncie wyrosła w Król. Polskiem sekta marjawicka. Nic dziwnego też, że pomimo swej znikomej liczby sekta ta rozwija szeroką działalność, buduje kaplice i kościoły, bo ma do rozporządzenia fundusze prawosławnych protektorów.

— OBCHOD JUBILEUSZOWY. Z Bochni pisze nam nasz korespondent:

Miasto nasze święciło w ubiegłą niedzielę piękną uroczystość 50-letniego jubileuszu kapłańskiego Ojca św. Piusa X. Uroczystość wypadła nadspodziewanie pięknie. Już w sobotę dnia 30 maja uczciła wielkiego Papieża ukochana przez niego młodzież gimnazjalna uroczystem nabożeństwem, w którem wzięły także udział wszystkie nasze szkoły miejscowe. Potem odbył się w gimnazjum „poranek papieski". Na program złożyło się słowo wstępne, (w którem ucz. VII kl. barwnie przedstawił studenckie lata Piusa X i Jego miłość dla młodzieży, okazaną w [czasie pielgrzymki ucz. gimn. w 1905 r.), deklamacje („Mędrcy" Mickiewicza) „Ku czci Ojca św." (Dr K. Lubeckiego), śpiewy („Nasz sztandar" ks. Alfr. Wróblewskiego), (Ave Maria" ks. M. Walczyńskiego, „Z nami Bóg"choral) i kwartet smyczkowy z „Siedmiu słów" Haydna a) „Amen dico tibi" b) „Consumatum est".

Wieczorem od godz. 8—10 odbyła się w mieście illuminacja i pochód górników z pochodniami i muzyką. Przy przepięknym wieczorze majowym miasto przedstawiało przepyszny widok. Ulice roiły się od publiczności, na twarzach wszystkich odbijał się uroczysty nastrój, a do uszu przechodnia dochodziły urywki rozmów na temat życia, cnót i zasług wielkiego Jubilata, oraz wyrazy podziwu i pochwał pod adresem poszczególnych obywateli, który nadergustownie oświetlili i ozdobili swo je domy.

Rano w niedzielę górnicy odegrali hejnał z wieży kościelnej, a o godz. 10·30 odbyła się uroczysta suma odprawiona przez ks. Prałata Franciszka Lipińskiego. Kazanie okolicznościowe wygłosił ks. Prof. Nalepa. Kościół był wypełniony po brzegi przez przedstawicieli władz, przez wszystkie miejscowe stowarzyszenia, korporacje, cechy i wiernych.

Po nabożeństwie we wzorowo uporządkowanym pochodzie udała się naprzód młodzież z gimnazjalną orkiestrą, toż samo górnicy i cała masa publiki do ogrodu „Sokoła". Tutaj chór gimnazjalny pod batutą p. Langera i przy akompaniamencie orkiestry, odśpiewał pieśń: „Weź w swą opiekę nasz Kościół św." Następnie na estradzie obok wspaniale udekorowanego portretu Ojca św. ukazał się dr. Ferdyn. Maiss, prezes komitetu urządzającego obchód jubileuszowy i w krótkich, ale gorących słowach zaznaczył, że zebranie tak liczne i cały dotychczasowy przebieg uroczystości tak imponujący, to nie zasługa komitetu, ale jedynie dobrej woli i na wskroś katolickiego przywiązania mieszkańców Bochni do Kościoła św. a tem samem i do Stolicy św. Następnie imieniem całego miasta złożył mowca hołd Papieżowi-Jubilatowi, oraz zawiadomił zebranych o telegramie, który równocześnie wysłano do Rzymu.

Nastąpiła okolicznościowa kantata, a potem dłuższe przemówienie prof. Edw. Kozłowskiego na temat stosunku papiestwa do Polski, a w szczególności Piusa X i Jego działalności na tronie papieskim, zakończone trzykrotnym okrzykiem „Pius X niech żyje!!"

Zebranie zakończyły produkcje muzyczne. Publiczność zwolna się rozeszła do swych domów, pamięć jednak tych pięknych chwil nie prędko przeminie. Cześć więc inicjatorom tej pięknej uroczystości.

Ze świata.

CO ZNACZY PODPIS? Wiadomo, że znane nazwisko,wypisane nad książką, czy pod artykułem, wywiera silną suggestję na czytelników, których nie stać na samodzielny pogląd krytyczny. Zdarza się jednak niekiedy, że nawet ludzie inteligentni i wykształceni ulegają urokowi głośnego nazwiska, lekceważąc jednocześnie prace wartościowe, lecz od nieznanych autorów pochodzące.

W kołach literackich Paryża krąży teraz charakterystyczna historyjka o dziwnych losach pewnego artykułu, który jeden z najwybitniejszych członków Akademji przesłał był do redakcji pewnego poważnego miesięcznika Autor podyktował artykuł swojej sekretarce i wysłał go zapomniawszy podpisać. W redakcji uznano anonimowy artykuł za nudną gadaninę, dojrzałą zupełnie... do kosza.

„Nieśmiertelny" czekał i czekał na ukaza nie się swej pracy, ale mijały dni i tygodnie, a artykułu jak niebyło, tak nie było. Zniecierpliwiony akademik udał się wreszcie sam do redakcji, i tam, w poczuciu obrażonej godności własnej zażądał wyjaśnień, co ma znaczyć to lekceważenie płodu jego genjuszu. W redakcji, która była dotąd dumna ze współpracownictwa tak wybitnego uczonego, powstało nieopisane zamięszanie. Zaczęto uspakajać obra żoną wielkość rozpaczliwymi wykrętami — a jednocześnie przetrząsano gorączkowo całą redakcję, szukając nieszczęsnego rękopisu. Znaleziono go wreszcie w pace makulatury przeznaczonej do sprzedaży na wagę. Naturalnie wyłowiony z kosza artykuł ukazał się w najbliższym zeszycie pisma na miejscu naczelnem.

Ta zabawna historja przypomniała jednemu ze współpracowników „Cri de Paris" podobne zdarzenie, które przytrafiło się Wiktorowi Hugo. Będąc na wygnaniu w Guernesey poeta posłał raz swemu wydawcy, Lemerre'owi, wiersz, który później zaliczony został do najpiękniejszych utworów że zbioru „Châtiments". Wiersz był podpisany, poeta kazał go jednak komuś przepisać i wysłał egzemplarz przepisany. Lemerre powziął odrazu podejrzenie, że ma do czynienia z jakimś figlarzem, który mu przysłał swoją ramotę z podpisem sławnego poety — i im bardziej się w wiersz wczytywał, tem mniej w nim widział poezji i sensu. Aby rozwiać swój niepokój, księgarz zaprosił na naradę dwóch poetów i przyjaciół Hugona, Leconte'a de Lisle i Teofila Gautier'a. Poetom wystarczyło przeczytać pierwszych kilkanaście wierszy: „To paskudztwo miał napisać Wiktor Hugo?" — zawołał Gautier. — Ależ to w niczem do jego rzeczy niepodobne! Spojrzyjcie tylko na te rymy wprost idjotyczne!" A Leconte de Lisle oświadczył;„Mam panu szczerze powiedzieć, co myślę? Tę pustą i napuszoną gadaninę sfabrykować musiał jakiś pisarek policyjny, aby ośmieszyć i zdyskredytować naszego wielkiego przyjaciela!"

Pomimo takiej druzgocącej krytyki — zakwestjonowany wiersz jest dotąd ozdobą zbior ku „Châtiments"...

Telegramy.

RADA PAŃSTWA.

WIEDEŃ. Do Izby posłów wpłynęło wczoraj pismo sądu karnego we Lwowie o zgodę na ściganie pos. Breitera z powodu wykroczenia przebiwko bezpieczeństwu czci.

Prezyd. zawiadomił, że posłowie prof. Mahler i dr. Straucher donieśli prezydyum, że bez ich wiedzy i upoważnienia znalazły się ich podpisy na interpelacji pos. dr. Gabla do ministra sprawiedliwości z powodu konfiskaty pewnego czasopisma. Posłowie oświadczyli dalej prezydentowi, że tylko częściowo zgadzają się na treść interpelacji i z tego powodu zastrzegają się przeciwko nadużyciu z ich podpisami. Ponieważ interpelacja wobec tego nie ma dostatecznego poparcia, widzi się prezydent spowodowanym zawiadomić ministra sprawiedliwości o stanie rzeczy i cofnąć interpelację dra Gabla. Prezydent wcieli ją do aktów Izby na dowód tego w jak nielojalny sposób w tej Izbie postępują pewni posłowie.

Izba przystąpiła do dalszego ciągu dyskusji jeneralnej o budżecie.

Pos: Nemec jako mowca jeneralny przeciw uzasadniał odmowne stanowisko socjalnych demokratów i zaznaczył, że postępowanie rządu barona Becka wyzywa do zawziętej walki. Mówiąc o podatku cukrowym obwinia mowca ministra skarbu, że mobilizował Izbę panów przeciw Izbie posłów. Stanowisko Izby panów musi prowadzić do żądania: Precz z Izbą panów! Co się tyczy sporu językowego w Czechach, to stronnictwo mowcy ma tyle do czynienia na polu postępu, wolności, wyznania i sumienia, że nie pozostaje mu nic czasu na narodowe poduszczenia. Mowca potępia demonstracje w Karlsbadzie jak również i prześladowanie biednych czeskich robotników przez niemieckie mieszczaństwo. Czescy socjaliści uważają kwestję językową za część kwestji społecznej i chcą sprowadzić na podstawie sprawiedliwej narodowej ugody porozumienie narodowe. Kwestja językowa musi być rozwiązaną przez ustawę, któraby miała moc dla całego państwa.

Pos. Głąbiński jeneralny mowca „pro“ wskazuje na braki systemu finansowego Austji, który nie może rościć sobie pretensji, iżby uchodził za postępowy. Także we formie budżetu byłoby niejedno do wytknięcia. Skoro się jednakże bez uprzedzeń bada pod materjalnym względem budżet, na rok 1907 i 1908, to musi się przyjść do wniosku, że budżet ten korzystnie odróżnia się od swoich poprzedników. Austrjacka gospodarka finansowa znajduje się w stanie stałego rozwoju na najważniejszych kulturalnych i gospodarczych gałęziach administracji i jest uzasadnioną nadzieją, że budżet na rok 1908 okaże się także elastycznym jeszcze dla pewnych dających się przewidzieć wydatków.

O wiele niekorzystniej od finansów państwowych wyglądają polityczne szczególniej zaś parlamentarne stosunki. O ile radosnem jest, że parlament wzniósł się do wykonania swego pierwszorzędnego prawa, o tyle musi fakt, że mogło to się stać tylko na drodze ubocznej zaciężyć bardzo na poczuciu obowiązku u wszystkich tych stronnictw którym ma leżeć na sercu utrzymanie, uzdrowienie i dalszy rozwój parlamentaryzmu w Austrji. (Potakiwania.) Dlatego nie może to dziwić, jeżeli u mowców tych partji objawia się życzenie reformz regulaminu. (Potakiwanie). Także radykalne partje powinnyby uważać tę reformę jako jeden z ich honorowych obowiązków, skoro powszechne prawo wyborcze zostało uchwalone przez koło polskie a także i inne mieszczańskie partje tylko przy tem założeniu, że nowa Izba ludowa nie będzie się ociągać dać sobie odpowiadający duchowi czasu regulamin. Reforma regulaminu powinna być ochroną przed zagnieżdzeniem się na stałe do tej Izby systemu liberum veto, przed możliwością tamowania albo całego sparaliżowania nawet parlamentaryzmu według dobrej woli lub widzimi się poszczególnych jednostek albo partyj. Ona ma umożliwić, aby życie konstytucyjne w Austrji przestało być cieniem a stało się rzeczywistością przez stworzenie parlamentarnej większości. (Żywe potakiwanie). Jak długo sama Izba nie zrobiła u siebie porządku, tak długo parlament i parlamentaryzm w Austrji będzie tworzył tylko prowizoryum bez pewnej gwarancji na to, że ono równie jak inne prowizorja w Austrji stale będzie mogło być utrzymane.

Obecna konstytucja przyznała sejmom ważny zakres działania na polu oświaty ludu jako też tych gałęzi publicznego życia, które określa się jako kwiaty kultury i skutki ogólnego postępu, a które już z tego powodu zostały przekazane Radzie państwa, gdyż zawdzięczają najnowszej epoce czasu swój początek i rozwój. Jest więc w najwyższym stopniu niebezpiecznem i przeciwnem konstytucji, jeżeli instytucja sejmów z pewnej strony poddawaną jest zawsze negatywnej krytyce, (Potakiwania) gdy nawet niektórzy posuwają się do wezwania, aby sejmy wygładzić. To byłoby równo znacznem z unieruchomieniem oświaty ludowej, z udaremnieniem kulturalnej ewolucji narodu. Wartość i wewnętrzne uprawnienie konstytucji krajowej nie powinny być podawane w wątpliwości pod tym pozorem, że sejmy dotąd jeszcze nie zdecydowały się na wprowadzenie powszechnego prawa wyborczego. Sejmy w Austrji tworzą historycznie i organicznie podstawę życia konstytucyjnego; dlatego kto jest za rozwojem życia konstytucyjnego powinien także oświadczyć się za utrzymaniem i rozszerzeniem tych podstaw. Jest złudzeniem, jeżeli się wierzy, że między sejmami a parlamentem istnieje wewnętrzne przeciwieństwo. Czynność sejmu działa zawsze pobudzająco na sam parlament i użyźnia całe życie konstytucyjne. Koło polskie trwa przeto przy przekazanym mu programie autonomicznym, przy żądaniu rozszerzenia pola działania sejmów pod względem finansowym, politycznym, kulturalnym i gospodarczym. (Żywe potakiwania).

Stosunek Koła polskiego do państwa zostaje niezmienionym. Wprawdzie dokonało się przeobrażenie, gdyż klub ten obecnie w przeważającej większości składa się z ludowych i demokratycznych żywiołów, jednakże zasady polityki Koła polskiego wobec państwa pozostały te same i nie mogą się zmienić. Właśnie w tej okoliczności leży najsilniejsza rękojmia pewności, uwagi i stałości polityki Polaków w tem państwie. (Żywe potakiwania). Koło polskie jest gotowem popierać wszystkie zasadnicze warunki pomyślności i rozwoju państwa pod względem materyalnym i moralnym; w szczególności jest ono gotowem czynnie popierać wszystkie usiłowania rządu i stronnictw, które zmierzają do uzdrowienia parlamentu, do przeprowadzenia równouprawnienia narodów i innych zasad kostytucji. Z drugiej strony musi Koło pol. żądać, aby ustawy istniały nie tylko na papierze, lecz były także przeprowadzane. W szczególności trwa Koło pol. przy konstytucyjnej zasadzie wolności wiedzy i nauki, wolności wyznania i sumienia i jest także gotowem zasadę tę energicznie poprzeć, gdyby w rzeczywistości miała być zagrożoną. Lecz Koło polskie nie pojmuje wolności jako swawoli (Żywe potakiwania i oklaski), nie może ono pochwalić, jeżeli w państwie tem nadużywa się wolności do tego aby drażnić najświętsze uczucia religijne lub je prowokować. (Brawa i oklaski).

Koło polskie gotowe jest do przyjaznego zachowania się wobec wszystkich narodów państwa, a jego stanowisko wobec stronnictw zależnem będzie od tego, jakie stanowisko zajmą te partje wobec Koła i polskiego narodu. Stanowisko Koła polskiego wobec rządu zależnem będzie, jak dotychczas od tego, jak się rząd zachowa wobec narodowych interesów Polaków oraz kulturalnych i gospodarczych potrzeb Galicji. Koło polskie spodziewa się z pewnością, że rząd będzie dążył do urzeczywistnienia programu przedstawionego w mowie tronowej, szczególnie w kierunku reformy politycznej administracji, sanacji finansów krajowych. wprowadzenia 2 letniej służby wojskowej, ubezpieczenia na starość i na wypadek niezdolności do pracy dla robotników i drobnych producentów oraz reform podatkowych. (Żywe oklaski). Koło polskie trwa przy tem, aby ubezpieczenie na starość i na wypadek niezdolności do pracy nie ograniczało się tylko do robotników zawisłych, lecz aby było rozszerzonem na drobnych włościan i drobnych przemysłowców. (Żywe potakiwania). Mowca oświadcza wreszcie, że klub jego głosować będzie za budżetem. (Żywe potakiwania i oklaski).

Następnie przemawiał sprawozdawca Steinwender, poczem Izba uchwaliła 125 głosami przeciw 74 przejść do dyskusji szczegółowej.

Najpierw obradowano nad rozdziałami I. do XVI. Przemawiali pos. bar. Hock i ks. Lichtenstein.

DZIEŃ SŁOWIAŃSKI w WARSZAWIE.

WARSZAWA. Przybyli tu posłowie Kramarz, Hribar i Hlibowicki w towarzystwie jenerała Wołodimirowa. Na cześć gości słowiańskich wydał śniadanie ordynat Kresiński. Po południu toczyły się obrady z wybitnymi przed stawicielami polskiego społeczeństwa. Osiągnięto porozumienie o tyle, że Polacy wezmą udział w pracach przygotowawczych kongresu słowiańskiego i wyślą delegatów do Pragi. Zresztą Polacy zachowali się z wielką rezerwą.

Przeciwko kongresowi powstaje głównie prasa żydowska z „Nową Gazetą“ na czele. Również socjaliści występują wrogo przeciwko kongresowi.

ZAJŚCIA w SAMOS.

KONSTANTYNOPOL. Tureckie dzienniki ogłaszają oficjalną depeszę księcia Samos, według której budynek rządowy był aż do chwili przybycia floty bezustannie atakowany przez powstańców, których jednakże odpierano. Wojska w budynku rządowym nie odniosły żadnych strat. Wojska tureckie ostrzeliwali powstańcy podczas lądowania, jednakże strzały armat floty rozpędziły ich — Wojska zajęły Waczi i okoliczne wzgórza. Od tej chwili powstańcy zaprzestali ognia. Szef powstańców Sofulis przebiega po kraju i namawia ludność do połączenia się przeciw rządowi, który chce naruszyć przywileje kraju. Wśród powstańców znajdują się wszyscy żandarmi w liczbie 135 wraz z oficerami, cały personal policyjny i kilku urzędników. Agitacja Sofulisa i jego towarzyszy datuje się od 2 lat. Uspokajająca proklamacja ks. Samos niweczy usiłowania Sofulisa. Książę otrzymuje ze wszystkich stron kraju wyrazy hołdu i podziękowania. Także telegram baszy Rajsa donosi, że porządek został przywrócony i stwierdza wielki sukces sułtana. Patrole przeciągają po kraju, aby przeszkodzić ucieczce Sofulisa, a okręty ostrzegą wyspy.

NADESŁANE.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG
z rozkładu jazdy ważnego od 1 maja 1908 r.

Odjazd z Krakowa, z Podgórza i z Podgórza przystanku:

12.10 w nocy, osobowy Nr. 11, z Krakowa,

12.20 w nocy, osobowy Nr. 11 z Podgórza - Płaszowa do Podwołoczysk. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Dębicy do Tarnobrzegu przez Rozwadów w kier. Przeworska i Nadbrzezia, oraz przez Rozwadów w kierunku Przeworska, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, i Stryja we Lwowie do Rawy ruskiej, w Krasnem co Brodów, w Tarnopolu do Potutorów, Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec i Zbaraża; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

3.03 w nocy, pospieszny, Nr. 7 z Krakowa do Lwowa połączenia: w Dębicv do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska, w Jarosławiu do Sokala; w Przemyślu do Chyrowa, Sambora i Stryja we Lwowie do Rawy ruskiej, Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora.

4.30 rano, osobowy, Nr. 31 z Krakowa,

4.44 rano, osobowy, Nr. 1032 z Podgórza-Płaszowa.

4.50 rano, osobowy, Nr. 1032, z Podgórza przystanku, do Oświęcima przez Podgórze Płaszów-Skawinę, połączenia: w Spytkowicach do Wadowic, Alwernji i Sierszy Wodnej; w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.

6.43 rano, pospieszny, Nr. 3, z Krakowa,

6.50 ranc, pospieszny. Nr. 3, z Podgórza Płaszowa do Podwołoczysk i Ickan. połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła ztąd do Nowego Zagórza i Chyrowa, w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Bełzca i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Potutorów, Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Borkach wielkich do Grzymałowa, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.

7.15 rano posp. sezon Nr 101 z Krakowa.

7.27 „ „ „ Nr 1002 z Podgórza-Płaszowa do Zakopanego i Rabki; kursuje od 15 czerwca do 10 wrzesnia włącznie z wozami I, II i III klassy wprost przechodzącymi z Krakowa do Zakopanego.

8.00 rano, osobowy Nr. 15, z Krakowa,

8.09 rano, osobowy, Nr. 15, z Podgórza - Płaszowa do Lwowa i Podwołoczysk; połączenia: w Tarnowie do Szczucina, w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia, i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja i Nowego Zagórza, we Lwowie do Stryja, Stanisławowa, Rawy ruskiej, Jaworowa, w Krasnem do Brodów, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.

8.30 rano, mięszany. Nr. 411 z Krakowa.

8.46 rano, mięszany, Nr. 411 z Podgórza-Płaszowa, Wieliczki.

8.40 rano, osobowy, Nr. 6211, z Krakowa do Kocmyrzowa i Mogiły.

9.02 przed poł., osobowy, Nr. 41, z Krakowa,

9.17 przed poł., osobowy, Nr. 1012, z Podgórza-Płaszowa,

9.24 przed poł., osobowy, Nr. 1012, z Podgórza przystanku na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą do Nowego Zagórza. Połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego i Suchahory, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Bndapesztu, w Zagórzanach do Gorlic, w Nowym Zagórzu do Chyrowa, Przemyśla, Sambora, Sianek, Borysławia, Stryja, Lwowa, Stanisławowa i Ławocznego. Od 1 maja do 14 czerwca i od 16 września do 30 kwietnia z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący I i II klasy.

10.30 przedpoł. osob. sezon. Nr 43 z Krakowa.

10.43 „ „ „ Nr 1014 z Podgórza-Płaszowa.

10.48 „ „ „ Nr 1014 „ przystanku do Zakopanego i Rabki, kursuje od 15 czerwca do 15 września z wozami I, II i III kl. przechodzącymi wprost z Krakowa do Zakopanego i Rabki. Połączenia w Suchy do Żywca i Zwardonia.

11.00 przed poł., osobowy, Nr. 13, z Krakowa,

11.12 przed poł. osobowy, Nr. 13 z Podgórza-Płaszowa do Podwołoczysk i do Ickan.. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza. Chyrowa i Stryja, w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Sokola, w Przemyślu do Chyrowa i Sambora, Stryja i Nowego Zagórza, we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza i Sambora, w Tarnopolu do Potutor, Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Zbaraza, w Borkach wielkich do Grzymałowa.

1.15 po poł., osobowy, Nr. 33, z Krakowa,

1.30 po poł., osobowy, Nr. 1034, z Podgórza-Płaszowa,

1.38 po poł., osobowy, Nr. 1034, z Podgórza przystanku do Suchy i Oświęcima przez Podgórze-Płaszów-Skawinę; połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.

1.30 po poł., mięszany, Nr. 461, z Krakowa,

1.44 po poł., mięszany, Nr. 461, z Podgórza-Płaszowa do Wieliczki.

1.45 po poł., osobowy, Nr. 6213, z Krakowa do Kocmyrzowa i Mogiły.

2.53 po poł., pospieszny Nr. 5, z Krakowa do Lwowa Połączenia: w Tarnowie do Szczucina Stróż, stąd do Jasła i do Nowego Sącza, a od 15 czerwca do 15 września włącznie także do Orłowa; w Dębicy do Tarnobrzega i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza. Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza i Sambora.

3.05 po poł., osobowy, Nr. 25, z Krakowa,

3.13 po poł., osobowy, Nr. 25, z Podgórza-Płaszowa do Tarnowa. Połączenia w Tarnowie do Szczucina, Stróż, stąd do Jasła i N. Sącza, a od 15 czerwca do 15 września także do Orłowa.

3.15 popoł. osob. sezon. Nr 49 z Krakowa.

3.27 „ „ „ Nr 1020 z Podgórza-Płaszowa

3.34 „ „ „ Nr 1020 „ przystanku do Zakopanego i Rabki kursuje od 15 czerwca do 15 września włącznie z wozami I, II i III kl. wprost przechodzącymi z Krakowa do Zakopanego i Rabki.

6.10 wieczorem, osobowy, Nr. 27, z Krakowa,

6.21 wieczorem, osobowy, Nr. 27, z Podgórza-Płaszowa do Tarnowa; połączenie w Tarnowie do Stróż, Nowego Sącza i Jasła.

7.40 wieczorem, mięszany, Nr. 463, z Krakowa,

7.50 wieczorem, osobowy, Nr. 6215, z Krakowa do Kocmyrzowa.

7.51 wieczorem, mięszany, Nr. 463, z Podgórza-Płaszowa, do Wieliczki.

8.00 wieczorem, osobowy, Nr. 45, z Krakowa,

8.13 wiecz., osobowy, Nr. 1016, z Podgórza-Płaszowa,

8.20 wiecz., osobowy, Nr. 1016, z Podgórza przystanku na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą do Nowego Zagórza; połączenia: w Skawinie do Oświęcimia a stamtąd do Wiednia i Wrocławia; w Kalwaryi do Wadowic; w Suchy do Żywca; w Nowym Zagórzu do Chyrowa, Przemyśla, Sambora, Sianek, Borysławia, Stryja, Lwowa, Tarnopola, Stanisławowa i Ławocznego; w Zagórzanach do Gorlic.

8.38 wieczorem, pospieszny, Nr. 1, z Krakowa do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi, a stąd we czwartki i niedziele okrętem do Konstantynopola. Połączenie w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa.

9.00 wieczorem, osobowy Nr. 17, z Krakowa,

9.10 wieczorem, osobowy, Nr. 17, z Podgórza-Płaszowa do Podwołoczysk i Ickan. Połączenie w Bierzanowie do Wieliczki; we Lwowie do Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa, Stryja. Mowego Zagórza, Sianek i Sambora; w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.

10.30 wieczorem, osobowy, Nr. 19, z Krakowa,

10.39 wieczorem, osobowy, Nr. 19, z Podgórza-Płaszowa, do Lwowa. Połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku do Dynowa i w kierunku Rozwadowa, w Przemyślu do Chyrowa i Nowege Zagórza.

11.10 w nocy osobowy Nr 413 z Krakowa.

11.20 „ „ Nr 413 z Podgórza-Płaszowa do Wieliczki.

11.52 w nocy, osobowy, Nr. 47, z Krakowa,

12.04 w nocy, osobowy, Nr. 1022, z Podgórza-Płaszowa,

12.09 w nocy, osobowy, Nr. 1022, z Podgórza przystanku do Nowego Sącza przez Podgórze-Płaszów Skawinę, Suchą. Połączenia: w Skawinie do Oświęcima, a stamtąd do Wiednia; w Suchy do Zywca i Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa, Kossyc i Budapesztu. — Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy wprost przechodzące.

Przyjazd do Krakowa i Podgórza przystanku

12.50 w nocy, pospieszny Nr. 8, do Krakowa ze Lwowa tamże połączenie od Jaworowa. Rawy ruskiej, Stanisławowa i Stryja; w Przemyślu od Stryja, Sambora, Nowego Zagórza i Chyrowa.

3.36 rano, osobowy Nr. 12, do Podgórza-Płaszowa.

3.45 rano, osobowy, Nr. 12, do Krakowa z Podwołoczysk i Ickan; połączenia w Krasnem do Brodów: we Lwowie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa i Stryja; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora i Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów; w Tarnowie od Jasła, Orłowa, Koszyc i i Budapesztu.

5.02 rano, osobowy Nr. 20, do Podgórza-Płaszowa.

5.15 rano, osobowy, Nr. 20, do Krakowa ze Lwowa. Połączenie: w Przemyślu; od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przewosku od Rozwadowa.

5.45 rano, osobowy, Nr. 1017, do Podgórza przystanku.

5.52 rano, osobowy, Nr. 43 do Podgórza - Płaszowa.

6.07 rano, osobowy, Nr. 48, do Krakowa z linii transwersalnej, od Nowego Zagórza przez Suchą, Skawinę, Podgórze. Płaszów. Połączenia w Jaśle, od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Nowym Sączu od Orłowa.

6.41 rano, pospieszny, Nr. 2, do Podgórza - Płaszowa.

6.50 rano, pospieszny, Nr. 2, do Krakowa z Ickan. Połączenia w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi codzień do Bukaresztu, we Lwowie od Stanisławowa, Stryje, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa.

7.19 rano, osobowy Nr. 412 do Podgórza-Płaszowa.

7.30 rano, osobowy. Nr. 412, do Krakowa z Wieliczki.

7.40 rano osobowy Nr. 6212, do Krakowa z Kocmyrzowa i Mogiły.

7.45 rano, osobowy. Nr. 1033, do Podgórza przystanku.

7.53 rano, osobowy Nr. 1033. do Podgórza - Płaszowa.

8.10 rano, osobowy, Nr. 32, do Krakowa z Oświęcima, Zywca i Suchy. Połączenia w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia, w Spytkowicach od Wadowic; w Skawinie od Suchy.

8.34 rano, osobowy, Nr. 18, do Podgórza-Płaszowa.

8.45 rano, osobowy, Nr. 18, do Krakowa, z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia w Podwołoczyskach od Kijowa i Odessy; w Borkach wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec i Zbaraża; w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Stanisławowa, Stryja, Nowogo Zagórza, Sianek i Sambora, w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż i Jasła.

10.28 rano, mieszany, Nr. 1061, do Podgórza przystanku.

10.35 rano, mieszany, Nr. 1061, do Podgorza-Płaszowa z Oświęcima. Połączenia: w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Podgórzu - Płaszowie do Krakowa.

11.22 przed poł., mieszany, Nr. 462, do Podgórza-Płaszowa.

11.35 przed poł., mieszany, Nr. 462, do Krakowa z Wieliczki; połączenie w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima i Skawiny.

1.10 popołudniu, osobowy, Nr. 6214, do Krakowa z Kocmyrzowa i Mogiły.

1.19 popołudniu, osobowy, Nr. 14, do Podgórza-Płaszowa.

1.30 popołudniu, osobowy, Nr. 14, do Krakowa ze Lwowa. Połączenia: w Przemyślu od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora i Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, w Przeworsku od Dynowa, w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów i od Nadbrzezia; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż. Szczucina i Jasła.

1.47 popoł. osob. sezonowy Nr. 1013 do Podgórza przyst.

1.52 popoł. osob sezonowy Nr. 1013 do Płaszowa.

2.04 popoł. osob. sezonowy Nr. 44 do Krakowa. z Zakopanego i Rabki kursują od 15 czerwca do 15 września, włącznie z wozami I, II i III kl. kursującymi wprost z Zakopanego i Rabki do Krakowa. Połączeina w Suchej od Zwardonia i Zywca.

2.24 popołudniu, pospieszny, Nr. 6, do Krakowa ze Lwowa połączenie we Lwowie od Rawy ruskiej, Nowego Zagórza. Sambora, Stryja i Stanisławowa, w Przemyślu od Chyrowa, Sambora i Stryja; w Przeworsku od Rozwadowa i Nadbrzezia.

3.19 popoł. osobowy Nr. 414 do Podgórza Płaszowa,

3.30 „ „ Nr. 414 do Krakowa z Wieliczki.

4.17 popołudniu, osobowy, Nr. 1011, do Podgórza przystanku,

4.25 popołudniu, osobowy, Nr. 1011, do Podgórza Płaszowa.

4.40 popołudniu, osobowy, Nr. 42, do Krakowa z linii transwersalnej przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połączenia: W Nowym Zagórzu od Ławocznego, Tarnopola i Lwowa, w Zagórzanach z Gorlic; w Jaśle od Rzeszowa; w Nowym Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchy od Zwardonia; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Z Zakopanego do Krakowawprost przechodzący wóz I i II klasy.

6.10 wieczorem, osobowy, Nr. 16, do Podgórza-Płaszowa,

6.20 wieczorom, osobowy, Nr. 16. do Krakowa z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Podwołoczyskach od Kijowa i Odesy, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza i Sambora, w Przemyślu od Nowágo Zagórza i Chyrowa, w Jarosławiu od Sokala, w Przeworsku od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże, a od 15 czerwca do 15 września od Budapesztu i Koszyc Orłowa i Szczucina; w Bierzanowie z Wieliczki.

6.35 wiecz., osobowy, Nr. 464, do Podgórza-Płaszowa,

6.50 wieczorem, osobowy, Nr. 464, do Krakowa z Wieliczki.

7.10 wieczorem, osobowy, Nr. 6216, do Krakowa z Kocmyrzowa.

7.59 wieczorem pospieszny sezonowy Nr. 1001 do Podgórza - Płaszowa,

8.10 „ „ „ Nr. 102 do Krakowa. z Zakopanego i Rabki kursuje od 15 czerwca do 15 września włącznie, z wozami I, II i III kl. wprost prsechodzącym i z Zakopanego do Krakowa.

8.55 wieczorem, osobowy, Nr. 1035, do Podgórza przystanku.

9.00 wieczorem, osobowy, Nr. 1035, do Podgórza-Płaszowa.

9.12 wieczorem, osobowy, Nr. 34, do Krakowa z Oświęcima. Połączenia: w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej, Alwerni i Wadowic.

9.29 wiecz., pospieszny, Nr. 4, do Podgórza-Płaszowa.

9.36 wieczorem, pospieszny, Nr. 4, do Krakowa z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia w Podwołoczyskach od Kijowa i Odesy, w Borkach wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Potutor, Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Rawy Ruskiej, Stanisłowowa, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Przemyślu od Stryja, Sambora i Chyrowa, w Jarosławiu od Bełzca i Sokala. w Przeworsku od Dynowa, Nadbrzezia, Rozwadowa i Tarnobrzegu; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzegu; w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, oraz Jasła przez Stróże i Szczucina.

10.30 wieczorem, osobowy, Nr. 24, do Podgórza-Płaszowa.

10.40 wieczorem, osobowy, Nr. 24, do Krakowa z Rzeszowa. Połączenia: w Rzeszowie od Jasła: w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzegu w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże Szczucina; w Bierzanowie z Wieliczki.

10.41 wieczorem, osobowy, Nr. 1021, do Podgórza przystanku.

10.47 wiecs., osobowy, Nr. 1021, do Podgórza-Płaszowa.

11.00 w nocy, osobowy, Nr. 46, do Krakowa z Nowego Sącza przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Z Zakopanego do Krakowa wprost wychodzący wóz I i II kl.